

My ciągle się pniemy

Jesteśmy w doskonałej sytuacji, bo jako Teatr Kameralny nie możemy narzekać na odpływ widzów sprzed pandemii. Wtedy jeszcze nie działaliśmy – mówi Szymon Jachimek, kierownik literacki Teatru Kameralnego w Bydgoszczy, aktor i satyryk.

SANDRA ZAKRZEWSKA: Jak sprawić, żeby dzieci chciały odłożyć telefony i pójść do teatru?
SZYMON JACHIMEK: Dzieci same do tego teatru nie przyjdą, więc w pierwszej kolejności powinniśmy zadać sobie pytanie, jak zachęcić rodziców do wyjścia z domu. To spory problem, zwłaszcza po dwóch latach wiadomo czego. Już wcześniej byliśmy przywiązani do ekranów, a teraz towarzyszą nam w praktycznie każdej dziedzinie życia. Po stronie rodziców stoi zadanie, żeby obudzić w dzieciach ciekawość spotkania ze sztuką na żywo. Mocno wierzę, że teatr jest doświadczeniem, którego nawet najszybsze łącze internetowe i najlepszy ekran nie umieją imitować.

Rywalizujecie z ogromną ofertą, którą prezentują chociażby serwisy streamingowe. Dostęp do sztuki wydaje się teraz łatwiejszy niż kiedykolwiek, ale siedziemy wpatrzni w ekrany.
– To trudne zadanie, bo z reguły wszystko, co dostępne w domu, jest też tańsze. Akurat u nas w Kameralnym bilety nie są zbyt drogie, ale generalnie w instytucjach kultury różnie z tym bywa. Ale musimy wyjść widzowi naprzeciw. Mam wrażenie, że współczesny polski teatr cierpi na pewną zarozumiałość – w takim znaczeniu, że odszedł od opowiadania historii. Od tego, co zawsze było głównym kręgosłupem spotkania, głównym nośnikiem myśli i wartości. W polskim teatrze możemy znaleźć mnóstwo ciekawych eksperymentów formalnych, ale często brakuje fabuły dostępnej dla każdego widza bez przygotowania teatrologicznego czy filologicznego. Czasem, siedząc na widowni teatralnej, wyobrażam sobie rodzinę, która dwa tygodnie wcześniej przechodziła obok teatru i postanowiła pójść zobaczyć, co tam grają. Potem siedzi tata z mamą, licząc, ile wydali pieniędzy, i mówią: „kurczę to chyba rzeczywiście lepiej oglądać Netflixa”.



• Szymon Jachimek, kierownik literacki Teatru Kameralnego w Bydgoszczy
FOT. ROMAN BOSIACKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Teatr powinien po prostu być przyjazny dla widza?
– Przyjazny i komunikatywny. Wiedzący, co chce powiedzieć, i umiejący wyrazić swoją myśl w jasny sposób. Niech w spektaklu znajdzie się mnóstwo nawiązań, metafor i piętér znaczeniowych, ale żeby ten podstawowy poziom był dostępny dla wszystkich. I wierzę, że chociażby nasza najbliższa wielka premiera będzie takim przedsięwzięciem.

Premiera „Matyldy” już za miesiąc. W Bydgoszczy takiego musicalu dla dzieci jeszcze nie było.
– „Matylda” jest wielką produkcją, w którą zaangażowaliśmy mnóstwo dzieci, aktorów i muzyków. Potężna sprawa. To koprodukcja z warszawskim Teatrem Syrena, który siłą rzeczy ma zdecydowanie większe doświadczenie w produkcji tego rodzaju musicali. Mamy bardzo atrakcyjną opowieść o dziecku, które „rozwała” świat dorosłych, ale z bardzo sensownych powodów, dlatego mu kibicujemy. Mamy pa-

sjonującą historię, świetną muzykę i dużo uśmiechu. Wierzę, że będzie to widowisko, które chce się oglądać i na które widzowie będą przychodzić po raz drugi i trzeci.

Warto też wspomnieć, że za reżyserię „Matyldy” odpowiada Jacek Mikołajczyk, który w Operze No-

Mamy mnóstwo spektakli, które powstały podczas pandemii, a nie za bardzo było, gdzie i dla kogo je grać

va stworzył uwielbiany „Bulwar Zachodzącego Słońca”.
– Mamy nie tylko tego samego reżysera, ale również autorów choreografii i scenografii. Orkiestra siłą rzeczy jest bardziej kameralna, ale miłośnicy „Bulwaru Zachodzącego Słońca” absolutnie nie powinni się zawieść. Stara prawda teatralna mówi, że dla dorosłych aktorów błędem jest branie udziału w produkcjach, w których pojawiają się dzieci i zwierzęta. Aktor może stanąć na głowie, a i tak nie będzie tak uroczy i kochany przez widownię jak szeroko pojęte pupile. Nasz spektakl opiera się na dzieciach i widok tych maluchów, które chcą zmieniać świat, daje ogromną moc. Jestem przekonany, że to będzie wspaniałe przedstawienie, na które ciężko będzie kupić bilety.

Poza bogatą formą jest też ważne pytanie – czy dziecko może sprzeciwić się dorosłym.
– I jeśli tak, to w jaki sposób ma to zrobić. Tych ważnych pytań jest

więcej: gdzie postawić granice pomiędzy wolnością dziecka a odpowiedzialnością dorosłych za jego wychowanie? Jak możemy pomóc dzieciom, których opiekunowie nie wywiązują się ze swojej roli? Czy powinniśmy ingerować w proces wychowawczy u innych osób? Ale rzeczywiście, przede wszystkim pytamy o sprzeciw. Często chcemy, żeby dziecko było grzeczne i nie podważało autorytetu rodziców i nauczycieli. Ale czy rzeczywiście dorośli są tacy odpowiedzialni i nieskazitelni?

Teatr boryka się z odpływem widzów po pandemii. Jak to wygląda w przypadku Teatru Kameralnego?
– Jesteśmy w doskonałej sytuacji, bo jako Teatr Kameralny nie możemy narzekać na odpływ widzów sprzed pandemii. Wtedy jeszcze nie działaliśmy, więc w naszym przypadku ciągle idziemy w górę (śmiech). Słyszałem jednak od kolegów z branży kabaretowej, w której kiedyś działałem, że rzeczywiście jest gorzej i nawet stand-up, który jeszcze niedawno bił rekordy popularności, przechodzi kryzys.

A co z planami artystycznymi?
– Plany repertuarowe na kolejny sezon są jeszcze dość płynne. Wynika to zarówno z sytuacji pandemicznej, jak i wspaniałej energii nowej instytucji: ciągle odkrywamy nowe możliwości działania. Po premierze „Matyldy” ruszą próby do „Opowieści z Narnii”. To też znany i uwielbiany tytuł, więc myślę, że będzie świetną propozycją dla bydgoskiej widowni. Z kolei pod koniec wakacji ruszą próby do sztuki, którą napisałem dwa lata temu – „Drapando, czyli Atak Zamszałego Starucha”. Sztuka jest zapisem trudnej walki, jaką dziewięcioletnia Katie i jej rodzina toczą każdego dnia z AZS-em, czyli atopowym zapaleniem skóry. Oprócz tego mamy mnóstwo spektakli, które powstały podczas pandemii, a nie za bardzo było, gdzie i dla kogo je grać. Mamy nadzieję, że „Matylda” spowoduje zwiększone zainteresowanie naszym teatrem i po prostu będziemy mogli prezentować wszystkie tytuły, które już miały swoje premiery.

Poza spektaklami pojawiają się kolejne działania edukacyjne?
– Wszystko na to wskazuje. Kluczową sprawą jest siedziba, która pozwala nam budować markę instytucji i osadzić trzon wszystkich wydarzeń w jednym miejscu. Nasze dotychczasowe wydarzenia edukacyjne cieszyły się dużym zainteresowaniem, więc będziemy chcieli je kontynuować. Planujemy kolejne warsztaty i chcemy, żeby Teatr Kameralny był żywym miejscem spotkania. Jesteśmy fantastycznie usytuowani – widać nas z wielu miejsc, więc wierzę, że już niedługo wszyscy widzowie będą wiedzieli, co mieści się w tym szarym budynku przy Grodzkiej. ●

Rozmawiała Sandra Zakrzewska